

Deszczu, zawróć do nieba!

23 września 2021

Media wszelakie wielkim głosem lub czcionką alarmują nas o nadchodzących ogromnych podwyżkach wody, prądu, gazu, śmieci i reszty. Dużo chętniej czytałoby się źródła analizujące z czego wynika zagrożenie drożyzną i jakie są możliwe przeciwdziałania. Zgadzałoby się to z elementarną zasadą leczenia choroby poprzez eliminację źródła, zamiast stosowania okładów na pryszcze będące jedynie symptomami choroby. Źródłem jest źle i z premedytacją postępujący rząd, więc należy go zwolnić, powołać nowy, by rozliczył szkodników z całą surowością. Nie ma rzeczy niemożliwych, ale tchórzom to nie mieści się w łepetynach.

<https://www.youtube.com/watch?v=Fiel9w0YPME>

Podwyżki cen wynikają z wielu czynników choćby takich jak dodruk pustego pieniądza, niegospodarność rządu eliminującego zasady rynkowe i ideologizacja gospodarki. Ostatni czynnik, to wszechogarniająca zasada podporządkowania się utopijnej mrzonce „zielonego ładu”, administrowania państwem pod dyktando Agendy 2030 z Davos, w zapamiętany wyścigu obniżania emisji dwutlenku węgla, co jest gwarancją niszczenia gospodarki. Skoro istniejące źródła (węgiel, gaz, drewno) zapewniają przemysłowi i gospodarstwu domowemu ogrzewanie, światło, działalność gospodarczą, to ich eliminacja rysuje na horyzoncie ciemność. Stan tradycyjnych zasobów własnych, bilans eksportu i importu wpływają na ceny samej energii, jak też koszty produkcji i transportu wszelkich towarów. Likwidacja własnych źródeł (przez zakaz wydobycia, wykorzystania) w imię zaspokojenia irracjonalnych oczekiwań rzekomo efektywnej czystej energii wiatru, słońca pozbawiona jest rachunku opłacalności. Kto zaś to udowodni, a usilnie nad tym pracował ś. p. inżynier Marek Zadrożniak, ten zgodnie z marksistowską zasadą – nie ma racji bytu; nie tylko medialnie, ale fizycznie człowieka zniszczono. Przygotowując

kilkusetstronicowy raport na temat polityki energetycznej inż. Zadrożniak opierał się na wiedzy i dowodach praktycznych. Tenże raport jest źródłem wiedzy o kluczowym znaczeniu dla kierunku działania i zarządzania energetyką. O jego publikację powinni zabiegać wszyscy, którym troska o życie, własność i gospodarność w Polsce jest sprawą pilną. Wdrożenie spostrzeżeń zawartych w raporcie oznaczałoby zminimalizowanie, albo uniknięcie zapowiedzianego kryzysu energetycznego, który błyskawicznie przyśpieszy domino nędzy i zjawisk pochodnych, będących prostą drogą do rebelii.

Książeczki przedszkolne, potem podręczniki szkolne nakazują zachowania proekologiczne. Tę mitologiczną lekturę propagują organizacje pozarządowe z aprobatą i finansami ministerstwa edukacji. Mało kto zastanawia się, że prowadzą do kształtowania pokolenia głęboko wierzącego w utopię. Dlatego środowiska akademickie w wielu krajach mające rzeczową, czyli zweryfikowaną dowodami wiedzę z zakresu geologii, hydrologii, fizyki, przyrody organizują spotkania, by przeciwdziałać mitom ocieplenia klimatu i pochodnych, przedstawiając fakty. Widząc płyciznę głoszonych przez organizacje pozarządowe (NGO) kataklizmów i rzekomych okrucieństw z ręki człowieka, naukowcy obnażają cele „zielonych”, by poskromić niszczenie nauki, gospodarki i nie zdeptać ludzi z kretesem. Absurdalne rozwiązania ekologów godzą w prawo decydowania o gospodarowaniu własnością, a ich rozwiązania dla sektora energetycznego przypominają zaklinanie natury, by zechciała odwrócić prawo grawitacji i nakazać ulewie wędrować w chmury. Fachowi ludzie nauki są uciszani, odsuwani od zarządzania dobrami naturalnymi kraju, a pijawki NGO nie dość, że szkodzą swoją ideologią, to uzyskują dofinansowanie zagraniczne, ministerialne i lokalne. Ukoronowaniem dyletanctwa rządzących jest dopieszczane działaczy stanowiskami rządowymi.



Przykładem sytuacja, gdy wbrew rolnikom, w atmosferze

dostrzegalnie zgryźliwej satysfakcji, prezes Kaczyński powołał działacza spod zielonego szyldu na stanowisko ministra rolnictwa. Stąd było źródło późniejszej wypowiedzi prezesa o zasadności zapewnienia dobrych warunków i zaprzestania hodowli zwierząt futerkowych. Koniunkturalista kochający władzę nie mówił o dobrych warunkach dla bezdomnych, chorych, sierot. Zwierzęta stały się punktem odniesienia oceny człowieka. Czyż trzeba większego upodlenia? Nie przemawiała przez tego polityka miłość do zwierząt skoro podjął decyzję o likwidacji hodowli, która nie jest niczym innym jak ich zagładą. Na tym jednak nie koniec, bo gdy ginie zwierzyna, hodowca i jego rodzina tracą źródło utrzymania. Propozycja kredytu z ust innego światłego okupanta wysokiego stołka, którego nie będzie z czego spłacić pograży rodzinę w spirali biedy. Każdy kolejny polityk nie bacząc na skutki własnej niekompetencji ma dla poszkodowanych ofertę, która śmierdzi ochroną banksterskiego interesu. Oburza, że od wielu lat organizacje pozarządowe stały się suflerem zakompleksionej sfery rządzących sterowanej przez kaprali zielonego ładu.

Natychmiastowej naprawy wymaga fakt, że wyborca będący podatnikiem pomagającym stworzyć budżet państwa, obdarza kandydata w wyborach swoim głosem, ale po wyborach okazuje się, że z obiecującego baranka wyrasta Lewiatan. Olśniony młodzieńczym zapałem zmiany świata ku absurdom, nie wnoszący do budżetu swojej obywatelskiej części podatku, nie dość, że jak pijawka z niego czerpie pasożytniczo, to jeszcze psuje wszystko czegokolwiek się dotknie na modłę piątki dla zwierząt; jakby hodowca, czy rolnik nie miał pojęcia o swej branży. Sytuacja nabrzmiała do co najmniej paradoksalnej, gdyż totalny aktywista ekolog steruje rolnictwem 38-milionowego państwa. Taki osobnik z góry wyklucza istnienie istot żywiących się białkiem pochodzenia zwierzęcego. Jego tyrania toleruje wyłącznie weganizm, lub wegetarianizm, czemu zaprzecza nauka dowiedzionym zjawiskiem wysokiej podatności roślinożernych na indoktrynację. Zarzut wobec wyborców – sami wybieraliście, więc nie narzekajcie, głoszą bawiący się w

salonowca. Nie taka jest prawda. Wybierał wyborca, ale dobierał prezesa, który poza rozładami niekompetentnych pionków na szachownicy nie jest w stanie stać na straży interesu wyborców, ani zdobyć się na przyznanie do błędu i wycofać ze szkodliwych posunięć. Bezmyślność eko-terrorystów prowadzi do niszczenia branży hodowlanej, przetwórczej i produkcyjnej oraz zajmujących się nimi gospodarzy. To polityka oznaczająca widmo głodu. Odkrywając niszczycielskie skutki eko-troskliwych, kraje Trzeciego Świata, Rosja i małe Węgry wyrzuciły Lewiatana, by nie dopuścić do szkód. Zbyt długie akceptowanie ich wpływu zaowocowało głęboką patologią. Podobnie jak w rodzinie podstawą jest dach nad głową i źródło dochodu, nie tracąc z pola widzenia kwestii sanitaryzmu, zadbajmy o gospodarke rozpowszechniając raport inż. Zadrożniaka, by jak najszybciej, gromadnie i rzeczowo wykurzyć lisy z kurników.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: WolneMedia.net